Cena 25 gr

Skaut

ilustrowany dwutygodnik harcerski

20 WRZEŚNIA 1937

TOM XXV NR 1

MARSZ PIONIERÓW

Hej! naprzód do pracy pionierzy
chwytajcie łopatę i młot,
potrzeba na szańce żołnierzy
i orłów potrzeba na lot.
Więc trudzić się musim bez miary
ogromny budować trza dom,
szumiące rozwinąć sztandary
na wichry, na burze i grom.

Więc kujmy żelazo gorące,
wypleńmy brud wszelki i chwast,
za nami się ruszą tysiące
od fabryk, od wiosek i miast.
Kto Polak ten pójdzie za nami,
niewiary nie trwoży go zgrzyt,
sztandaru odstępstwem nie splami
i dojdzie do słońca na szczyt.

Czapki w lot, w garści młot,
serca w górę ducha szał!
Harcerz brat, zbudzi świat,
wstawaj! wstawaj! długoś spał!

Nuty tej pieśni w układzie na dwa głosy podamy w następnym numerze.

DO STARSZYCH

Hej! Naprzód do pracy! Potrzeba nie tylko żołnierzy na szańce, lecz orłów nam także potrzeba na lot! I trudzić się będziem bez miary — ogromny budować trza dom.

To jest nasz hymn — nasze hasło. Taką pieśnią zwołują się ci, — którzy się trudu nie boją, — którzy w życiu nie szukają ciepłego pieca i pierzyny,—których serca rwą się w górę, jak orły na lot, — którzy wierzą, że zbudzą świat.

Gdy przed dwudziestupięciu laty szedł po ziemi polskiej pierwszy skautowy zew, gdy podawano go sobie z ust do ust, gdy w wielu stronach powtarzano go sobie szeptem, lub skrycie podawano pisane skautowe słowa — wówczas pierwsza garnęła się do skautowych szeregów młodzież starsza. Zapał rozpierał piersi, pragnęli czynu, a dusza się rwała na lot. I szła raźno praca i czyn.

Praca nad sobą — łamanie się z sobą, by mieć duszę hartowaną jak stal a czystą jak złoto. Praca nad sobą — wyrabianie siły, zręczności, bystrości — bo to wszystko w życiu potrzebne. Praca dla drugich — szukano, gdzie trzeba pomocy i pracy i służono nią. Praca dla Polski — wierzono, że Polska musi być wolna i silna i gotowano się do czynu.

A potrzeba czynu przyszła wnet. Ci starsi, co pierwsi podchwycili skautowe hasło, ci też pierwsi opuścili szeregi skautowe, by iść walczyć o Polskę. To był ich egzamin skautowego życia.

SKAUT

POD REDAKCJĄ
WIKTORA FRANTZA
wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca
z wyjątkiem wakacji
Redakcja i Administracja
LWÓW, KURKOWA 12
Telefon 229-04. P. K. O. 504.610
Przekaz rozrachunkowy Nr 58
Godziny urzędowe redakcji: w piątki od 6—7, administracji: codziennie z wyjątkiem świąt od 8·30 do 19·30
Redakcja rękopisów nie zwraca

W dzieciństwie moim ciągle mi szeptano w uszy tzw. mądre przysłowia: „Nie dmuchaj pod wiatr!" „Głową muru nie przebijesz!" „Nie porywaj się z motyką na słońce!" Doszedłem później do tego, że silna wola, energia i zapał mogą te właśnie zasady załamać. I obecnie, kiedy stoimy wobec wielkich zadań dalszej budowy państwa polskiego, właśnie potrzeba nam ludzi, którzy potrafią tej starej mądrości tych przysłów się przeciwstawić...

Józef Piłsudski

archiwum harcerskie.pl

I dziś w szeregi harcerskie pada hasło: **starsi wystąp!** Ale nie potrzeba szeregów opuszczać. Przechodzimy tylko do nowych. Policzcie ilu Was jest. Tworzycie zastępy. Gdzie jest kilka zastępów, tam powstają nowe drużyny, złożone wyłącznie ze starszych. Gdzie jest Was mało, tam powstaną na razie zastępy o większej samodzielności pozostając przy swych dotychczasowych drużynach do czasu, aż można będzie stworzyć oddzielną drużynę starszych. Młodzi harcerze pozostają w dotychczasowych drużynach.

Organizacja nasza się rozrosła. Obejmuje obecnie członków o wielkiej rozpiętości: — od małych zuchów, aż do dorosłych starych harcerzy, którzy w społeczeństwie mają już swoją funkcję zawodową do spełnienia, a wielu założyło już ogniska rodzinne i sami są ojcami zuchów i harcerzy.

Wśród młodzieży harcerskiej starsi pragną samodzielności, rozpiera ich niepokój, czują oni, że życie wnet wezwie ich do pracy. Wychodzą więc w tym roku ze swych drużyn, w których spędzili część swego harcerskiego życia. W ten sposób organizacja harcerzy tworzy 4 **gałęzie:** 1) zuchy, 2) młodsi harcerze, 3) starsza młodzież, 4) dorośli czyli starsi harcerze. **„Skaut"** chce być przyjacielem, powiernikiem i doradcą tej trzeciej gałęzi tj. drużyn starszych chłopców[1]).

Wasze zastępy będą zapewne niewielkie. Dobierzcie się w nich tak, aby to były gromadki mocnych **przyjaciół,** ludzi, którzy sobie wzajemnie ufają, jeden za drugiego gotów w ogień wskoczyć. Zanim przyjmiecie nowego członka do zastępu, wypróbujcie go przed tym dobrze.

Szukacie **samodzielności** i chcecie ją w sobie wyrabiać. Nie czekajcie więc, aż Wami ktoś się „zaopiekuje". Aż da rozkaz i wskazówki. Opierajcie swą pracę na własnej inicjatywie, powstającej w Waszym zastępie. Wasze zainteresowania wskażą Wam właściwą drogę.

W zastępie zwróćcie uwagę na **doskonalenie się wewnętrzne.** Wciąż naprzód w kształtowaniu swoich **charakterów,** wciąż naprzód w rozwijaniu swego **umysłu.** Małe grono przyjaciół, jakim jest Wasz zastęp, to świetne środowisko, by sobie wzajemnie pomagać. Każdy jednak musi poza tym łamać się sam ze sobą.

Każdy szuka swego miejsca w społeczeństwie: W jakim zawodzie będzie pracował? A jeżeli już wybrał zawód, to, gdzie i co w tym zawodzie będzie działał? Nie może być w zastępach starszych nikogo, kto nie ma określonego zawodu, lub do niego się nie przygotowuje. A co będzie robił **poza zawodem?** Każdy w życiu musi Polskę dźwigać wzwyż tak, jak nasi pierwsi skauci pomogli ją dźwignąć i zbudzić. A przez mocną i piękną Polskę chcemy poprawić Świat. Szukacie swego miejsca w życiu. Szukajcie go społem. Na wędrówkach, wycieczkach do wsi i miast, na wspólnych naradach zastępu, szukajcie, gdzie dla każdego z Was jest praca, gdzie każdy z Was może w życiu zużyć swe siły i zdolności. Świata nie poprawimy gadaniem.

Ale niezależnie od przygotowania się do pracy zawodowej, do pracy na całe życie — musimy być gotowi już dziś każdej chwili do czynu. Zastępy i drużyny starszych chłopców są w ciągłym **„pogotowiu" do pracy społecznej.** Pożar, powódź czy inna klęska lub nieszczęście obowiązuje do natychmiastowych zbiorowych wystąpień. Jeżeli w Waszym środowisku potrzeba innej pomocy, to nie będziecie się namyślać. „Straż Pożarna", lub „Czerwony Krzyż", lub „L. O. P. P." dadzą Wam nawet możność wyspecjalizować się i przygotować, aby „pogotowie" sprawnie mogło działać.

Te trzy rzeczy: 1) dążenie do wewnętrznego doskonalenia się, 2) szukanie swego miejsca w społeczeństwie i zawodzie, 3) ciągłe pogotowie — to odróżnia zastępy starszej młodzieży. Wszystko to jednak realizuje się przede wszystkim w sposób harcerstwu właściwy, tj. **na wędrówce, wycieczce i w obozie.** To jest nasz sposób życia, bo bez obozu i wędrówki nie ma prawdziwego skautingu.

Życie Waszych zastępów będzie zapewne bujne i ciekawe. Macie dużą swobodę wypełniania go według swoich planów i zainteresowań. Napewno znajdziecie czas na sporty i to wszystko, co pozwoli dalej kształcić i **usprawnić Wasze ciało.** W zajęciach Waszych nie będziecie już zapewne łapać wielu „srok" na raz i po trochu, ale zastęp Wasz skupi swoje zainteresowania, na jakiejś **specjalności,** która wszystkich zainteresuje i która pozwala na poważniejszą i pożyteczną pracę.

Jeśli sięgamy do wzorów naszych pierwszych skautów, bojowników o wolność, to i dziś każdy z nas musi dbać o to, by być gotowym do walki, gdyby zaszła potrzeba. W zastępach starszej młodzieży macie okazję do specjalizowania się między innymi właśnie w takich dziedzinach, które są przydatne **dla obrony kraju.**

A więc możliwości jest dużo i rozmaitość wielka. Pomysłowość leży w Waszych rękach.

Życie stoi przed Wami otworem. Zachwyca i niepokoi Was. Szukacie dobra i piękna — a widać, że wiele obok tego jest zła. Szukacie prawdy — a znajdujecie nieraz fałsz. **Wypleńmy brud wszelki i chwast.** Wierzymy, że przez pracę, pracę zbiorową z przyjaciółmi, pracę nad sobą i pracę dla drugich — zbudzimy i zmienimy świat. Szukamy radości i wesela i chcemy je siać dookoła.

Za nami się ruszą tysiące od fabryk i wiosek i miast. I dojdziem z radością do słońca na szczyt!

Zbigniew Trylski

[1]) Starszych chłopców w drużynach będziemy nazywali skautami. Uzasadnienie tej nazwy i plebiscyt znajdziecie w następnym numerze.

archiwum harcerskie.pl

O CHŁOPCACH ZWANYCH TAKŻE STARSZYMI CHŁOPCAMI I CO Z NIMI GÓRKI WIELKIE MIAŁY WSPÓLNEGO

W Górkach Wielkich, harcerskim majątku ziemskim na Śląsku, przy głównym budynku szkoły instruktorskiej ZHP, ruch i gwar. Mimo zachmurzonego oblicza sierpniowego nieba, spora trzydziestka instruktorów, wesoło (powiedziałbym nawet wprost hałaśliwie) niweluje teren krusząc kilofami twardą opokę, ładując łopatami na taczki, które odbywają swą kilkudziesięciometrową turę w zawrotnym tempie pobijając wszystkie rekordy światowe akordowych robociarzy. Nic dziwnego, przecież sam Druh Naczelnik Harcerzy z uśmiechem daje przykład.

Gdyby nie to, że frencze zostały w budynku kursowym, a koszule wiszą na sąsiednich arkadach, ujrzałbyś herby wszystkich chorągwi. Nawet z Gdańska przybył druh Oskar. Odrabiamy pańszczyznę na rzecz kochanych Górek. Apel dha Kamyka o przyczynienie się każdego instruktora ZHP do rozwoju Górek nie poszedł na marne. Zaoszczędził na nas około 30 gr. Nie mówię już o takiej ofiarności, jak pozostawienie przez pewnego młodego harcmistrza ulubionych pantofli na użytek przyszłych pokoleń kursowych. Tak, pantofli! dobrze widzicie! Bo trzeba Wam wiedzieć, że w Górkach Wiel. szerzy się luksus niby w jakim hotelu, jak to oświadczył nam z wydęciem warg miły młody gość — skaut jugosłowiański, bo i proszę: podłogi froterowane, więc buty zdejmujesz w hallu i wdziewasz pantofle. Myjesz się codzień pod tuszem lub w umywalkach, choć ci tu kurki i krany trochę zawadzają, spisz w śnieżną bielą zasłanym łóżeczku, jesz w arcymiłej jadalni, tyle tylko, że sam sobie usłużysz, zabierając nakrycie i dary Boże z klasztornej windy kursującej na linii kuchnia-jadalnia i z powrotem ze stękaniem i zgrzytaniem zębów.

Tak to było ostatnio na sławetnej konferencji ref. spraw skautów (starszych chłopców). Gdy Wy w najlepsze kończyliście wędrówki i obozy, wracając do domów i gotując się do nowego roku pracy, 30 „bidaków" głowiło się i męczyło nad takimi ciekawymi sprawami, jak np. psychologia chłopca w Waszym wieku, metody i programy pracy Waszej w tym II r. wyścigu Wam głównie poświęconym. Bo przecież musiano się kiedyś wreszcie Wami zająć, bo przecież nie można było spokojnie wciąż patrzeć na to, jak Wy spędziwszy w harcerstwie lata dzieciństwa zuchowego, i młodości harcerskiej, odchodzicie z organizacji w okresie właśnie tym, w którym najbardziej Was potrzeba gdy przeżywacie tyle wewnętrznych kryzysów, konfliktów, gdy tyle wątpliwości i zapytań ciśnie się na usta, a tu nie ma z kim się tym wszystkim podzielić, przed kim wyspowiadać. Bo przecież młodszym? Śmieszne rzeczy! Co ich to wszystko obchodzi? Czy oni to rozumieją? Drużynowy wciąż tylko nimi zajęty, ich tylko widzi, dla nich wymyśla różne nowe hocki-klocki, dla nas albo czasu nie ma, albo nie rozumie nas, nie podsuwa tego, co byśmy chcieli. Zresztą wogóle sztemp tak wciąż z młodszymi przystawać i robić to co oni robią...

Tak to się dzieje i nie powiedziałbym, że instruktorzy tego nie odczuwali. Przecież przedwojenny ruch skautowy właśnie z Waszego wieku wyszedł, na Was się opierał, na skautach! Tylko że na chwilę Was pozostawił samym sobie, a zajął się jakby fundamentami pracą harcową z młodszymi, by teraz się znowu dla Was obudzić. Oto dh Przewodniczący ZHP rzuca myśl: **Przepracujmy programy pracy dla starszych chłopców, rezultaty z pewnością się zmienią. Przełamiemy krzywą statystyczną spadku,** a dh Naczelnik Harcerzy stwierdza wyraźnie: **Jestem głęboko przeświadczony o tym, że kwestia wyodrębnienia organizacyjnego starszych chłopców ma ogromne znaczenie dla spraw pracy starszych chłopców. Przez wyodrębnienie organizacyjne dokona się właściwie już połowy pracy: starsi chłopcy odseparowani od młodszych mimowoli przestaną się sugerować programem pracy młodszych i zaczną szukać własnych ścieżek...** a konferencja całkowicie zdanie to podzieliła, pozostawiając chwilowo terminy: „st. chł.", „zastęp st. chł.", „drużyna st. chł." czekając na Waszą decyzję czy próbę życiową.

A Wasze pismo i dobry stary przyjaciel, adoptuje Was i obdarza swym herbem i mianem: „Skaut". Zwiemy się wszyscy skautami, przechodzimy do zastępu i drużyny skautowej, jak nasi bracia w początkach skautingu w Polsce. Zgoda?

Z psychiką starszego chłopca zaznajomiliśmy się dzięki ciekawemu referatowi hm. mgr. J. Sosnowskiego i ankiecie przeprowadzonej w Warszawskiej Chorągwi Harcerzy wśród przeszło 150 starszych chłopców. Oczywiście głównie ciekawiło wszystkich, dlaczego w tym wieku tylu Was ze Związku ucieka. I tu wychodzą na jaw te wszystkie narzekania drużynowego i zastępowego, „a on taki niemożliwy, na zbiórki nie przychodzi (bo właśnie ma randkę, lub elegancik poszedł na corso), zmienił głos, sypie mu się wąs, to udaje dorosłego, z młodszymi już się wstydzi razem bawić, stroni od życia gromadnego, mała paczka czy klika to co innego!"

A tymczasem to się skończyło już z adoracją przełożonych, trzeba już teraz naprawdę autory-

tetu, fachowca, by w czymkolwiek mógł mi zaimponować! Trudno już teraz będzie drużynowemu nagiąć mnie, jestem już starszy, chcę innego postępowania ze mną, a nie? to o-wa! o lada co się obrażę, zezłoszczę, trzasnę drzwiami i wystąpię ze Związku! Ot ci! Ale tak naprawdę, gdzieś tam w głębi, to nie tak prędko, mój braciszu! Wiem, że jestem tam bardzo potrzebny, że beze mnie wiele spraw się zawali, nie dadzą sobie rady. Może mnie przeproszą, zatrzymają? Ale tak, upokorzyć się? Nigdy! W żadnym wypadku!

Teraz już można było na dobre rozgadać się o szczegółach pracy, metodzie i programie, kierunkach i zagadnieniach. I tu usłyszeliśmy wspaniałe studium metodyczne Komendanta Chorągwi Wileńskiej, hm. Dr Puciaty (Kochanego „Kardynała") w formie autorecenzji jego książki, której dał tytuł taki, jaki dla Was propaguje: „Wędrownicy". Dużo mądrych i nowych pomysłów i uwag, bo z 14-letniej praktyki czerpanych, o zbiórkach i wycieczkach Waszych, harcach i pracy społecznej, życiu towarzyskim i roli Waszych przywódców, zastępowego i drużynowego. Szkoda tylko, że wszystko to o gimnazjalistach, ale nie będę zazdrosny i powiem, że przyda się to i poza szkołą! Czekamy tylko wydrukowania! Tu miejsce i czas po temu, by zdradzić i innych autorów: a więc dh Oskar Żawrocki przygotowuje dla Was dzieło o **pracy w drużynie,** a hm. Dąbrowski J. siedzi już miesiąc w Górkach Wiel. zamknięty w wieży ciśnień i też nad książką dla Was się poci! Wreszcie dostaniecie wkrótce tłumaczenie Baden Powella **„Wędrówki do szczęścia"** (Rovering to succes). Ale, że to wszystko dopiero się ukaże, a pracę z wrześniem zacząć trzeba — więc prawie 2 dni następne przegadano z myślą o programach pracy dla Was. Więc mówiono i o zagadnieniach samokształcenia się, samodoskonalenia charakteru i intelektu, więc o życiu kulturalnym i umysłowym, o stałym pogotowiu i pracy społecznej, zawodowej i wiążących się z tym zagadnieniach gospodarczych. Wreszcie oczywiście o technice skautowej, specjalizacji, PW. i WF., długo dyskutując na temat stopni i sprawności. W efekcie bardzo wiele zebraliśmy materiału nowego, jak też odświeżyliśmy wiele dawno już znanych a zapomnianych prawd. Teraz tylko to w czyn wprowadzić i wykorzystać. Dużą pomocą będzie Wam służyć Wasz stary wypróbowany Druh - Skaut, którego (muszę to Wam zdradzić) sam Druh Naczelnik czyta zawsze od deski do deski. Jeśli chcecie Mu coś ciekawego donieść (a i z innymi się podzielić) — piszcie, a głos Was nie minie bez echa, nie chybi celu.

as

I N S T R U K C J A*)

1. Instrukcję tę należy traktować jako wytyczne w sprawie tworzenia jednostek organizacyjnych ze starszych chłopców. Hufcowi wraz z drużynowymi muszą sprawę tę rozwiązać na swym terenie, przystosowując ją do swoich warunków.

2. Starszym chłopcem nazywamy takiego chłopca, który liczy około lat 16 i więcej i swymi zainteresowaniami przekracza ramy dotychczasowego programu drużyny oraz świadomie wyraża chęć pracowania z innymi starszymi chłopcami. Drużynowy winien zachęcić starszych chłopców, aby przeszli do specjalnych zastępów i drużyn.

Do kategorii starszych chłopców należy zaliczyć również i wszystkich funkcyjnych w drużynie, jak zastępowych, sekretarza, magazyniera itp. Maksymalna granica wieku dla chłopców przebywających w drużynie złożonej z młodszych chłopców jest lat 18 — po przekroczeniu tego wieku chłopcy muszą przejść z drużyny młodszej do drużyny złożonej ze starszych chłopców (lub do kręgu starszoharcerskiego).

Przekroczyć powyższy wiek w drużynie młodszych mogą tylko drużynowi i przyboczni.

3. Nazwa dla starszych chłopców jednostek organizacyjnych złożonych ze starszych chłopców nie jest ustalona — hufcowi mogą zgłosić do G. K. H. swoje projekty.

4. Można tworzyć następujące jednostki organizacyjne:

a) drużynę starszych chłopców, (złożoną z 2 do 5 zastępów);

b) samodzielny zastęp starszych chłopców, albo zastęp oparty o drużynę złożoną z chłopców młodszych (zastęp równa się 4—10 starszych chłopców);

c) wreszcie drużynowy może wydzielić kilku chłopców (1—5) i połączyć ich ze starszymi chłopcami z innych drużyn w jeden zastęp albo przyłączyć ich do zastępu lub drużyny organizowanej przez hufiec itp.

5. Drużyny starszych chłopców są samodzielne (tak jak obecnie drużyny harcerzy — czyli będą podlegać bezpośrednio hufcowemu). Zastępy starszych chłopców mogą być samodzielne lub przy drużynach młodszych (tak jak obecnie gromady zuchowe przy drużynach). Drużyna starszych chłopców może być związana organizacyjnie z drużyną młodszą, przy czym jeden z drużynowych zostaje wyznaczony przez hufcowego, jako zwierzchnik całości.

Księgi administracyjne, kasowe i inwentarzowe prowadzą drużyny i zastępy samodzielne wg przepisów obowiązujących drużyny.

W stosunku do drużyn chłopców starszych stosuje się odpowiednio wszelkie przepisy organizacyjne dotyczące drużyn.

6. Zastępowy zastępu starszych chłopców może być:

a) wybrany przez chłopców zastępu, a zatwierdzony i zwalniany przez drużynowego wzgl. hufcowego;

b) względnie czasowo mianowany przez drużynowego lub hufcowego.

7. Drużynowy drużyny starszych chłopców jest mianowany i zwalniany przez komendanta chorągwi, na wniosek hufcowego. Drużynowym w miarę możności winien być instruktor harcerski po odbyciu czynnej służby wojskowej, cieszący się dużym zaufaniem chłopców starszych i umiejący z nimi pracować.

Zastępca drużynowego w miarę możności winien odpowiadać tym warunkom, co i drużynowy.

8. Hufcowy może powołać w Komendzie Hufca referenta starszych chłopców. Powinien on mieć za sobą udział w konferencji w sprawie starszych chłopców urządzonej przez komendę chorągwi lub G. K. H. Zadaniem jego jest udzielanie rad i wskazówek drużynowym i zastępowym, koordynowanie pracy na terenie hufca oraz obserwowanie i sumowanie wyników pracy organizacyjnej i programowej ze starszymi chłopcami oraz pomoc w organizowaniu imprez wspólnych dla jednostek organizacyjnych starszych chłopców (ćwiczenia, świetlica itp.).

9. Kierownik Wydziału wzgl. Referatu w komendzie chorągwi powinien mieć za sobą udział w konferencji w sprawie starszych chłopców, urządzonej przez G. K. H.

Zadaniem jego jest przede wszystkim udzielanie rad i wskazówek referentom starszych chłopców w komendach hufców oraz obserwowanie i sumowanie wyników pracy organizacyjnej i programowej z terenu chorągwi.

Naczelnik Harcerzy
(—) Trylski Zbigniew

[1]) Instrukcja obowiązywać będzie aż do czasu wydania odpowiednich stałych regulaminów. Do tego czasu można przez Komendy Chorągwi nadsyłać do G. K. H. propozycje zmian, które okażą się potrzebne przy stosowaniu instrukcji w życiu.

PRACA LWOWSKICH STARSZYCH DZIEWCZĄT Z. H. P.

Praca st. harcerstwa żeńskiego na terenie chorągwi lwowskiej koncentrowała się w ramach i pod komendą hufca — równocześnie wydziału st. harcerskiego we Lwowie. Zorganizowany w roku ubiegłym zaczyna on dziś drugi rok swego istnienia. Licząc się zasadniczo z poglądem, że hufiec winien obejmować całokształt pracy harcerskiej a więc: drużyny zuchów, młodszych harcerek i starszych dziewcząt — uważałyśmy jednak, że ze względu na nowość programów st. dziewcząt i trudności związane z tym eksperymentem, korzystniej będzie w latach początkowych oddzielić robotę st. harcerską. W roku ubiegłym praca hufca polegała na zorganizowaniu drużyn i umocnieniu ich wewnętrznym. Kontakt poszczególnych jednostek organizacyjnych utrzymano w zastępie drużynowych oraz na zbiórkach hufca, które odbywają się raz na 2 miesiące, organizowane przez poszczególne drużyny w związku z okolicznościowymi dniami w ciągu roku. Praca społeczna miała dotąd charakter raczej dorywczy — a więc i w Z. P. O. K. oraz S. S. K. — i w czasie akcji dla bezrobotnych i opieka nad grobami a wreszcie prowadzenie przez jedną z drużyn świetlicy dla najuboższych dzieci.

Ponieważ hufcowa była równocześnie kierowniczką Wydziału dziewcząt starszych, prace zorganizowałyśmy w ten sposób, że zastęp drużynowych był zarazem tym wydziałem przy Kom. Chor. kierującym pracą drużyn st. harc. na prowincji. Tenże wydział zorganizował obóz drużynowych i kurs metodyczny dziewcząt starszych i sam w kursie tym niemal w całości wziął udział w dniach od 1—29 VIII. br. w górach Świętokrzyskich. Oprócz przygotowania uczestniczek do prowadzenia drużyn st. harc. przeprowadzono pewne zagadnienia metodyczne dotyczące szkolenia dziewcząt starszych. (Stopień wędrowniczki!) Kurs metodyczny oparłyśmy o prace z tego zakresu z obozem hufca kaliskiego, który obok nas przebywał.

Akcja wakacyjna pozwoliła nam, grupie blisko 20 osobowej ze Lwowa, stworzyć grono osób które w roku bieżącym na terenie hufca i wydziału pracę dziewcząt starszych poprowadzą.

Licząc się z tym, że drużyny lwowskie dziewcząt st. są już do pewnego stopnia zorganizowane, postanowiłyśmy w roku bieżącym z jednej strony, rozszerzyć hufiec przez wciągnięcie doń dziewcząt z zastępów licealnych i zorganizować drużyny harc. w liceum pedag. i z dziewcząt pracujących zawodowo, z drugiej poprowadzić pewną wspólną pracę hufca.

Jako hasło dla pracy całości na rok bieżący wysuwamy gotowość do służby planowej i przygotowanej. W tym celu obejmiemy pewne placówki, które prowadzić będziemy stale przygotowując fachowo harcerki do danej pracy, która będzie podstawą programu drużyny.

Nie chcemy rozpraszać sił naszych i umiejętności na dorywcze tzw. dobre uczynki, ale poważnie i odpowiedzialnie pełnić będziemy pewne służby w ciągu całego roku. O rodzaj tej służby oprzemy nasze szkolenie, nasze stopnie i sprawności.

W celu więc przygotowania specjalistek w różnych potrzebnych nam dziedzinach postaramy się o wykształcenie instruktorek specjalności, oraz o zdobycie tych sprawności, które umożliwią szeregowi harcerek lepsze — bardziej umiejętne pełnienie odpowiednich funkcji. Wykończeniem tej naszej dwuletniej pracy, dowodem, żeśmy nasz światopogląd harcerski ustaliły i że obowiązki wynikłe z niego realizujemy, ma być zdobycie przez harcerki, mające warunki, stopnia wędrowniczki. Ponieważ uważamy, że hufiec dziewcząt starszych powinien objąć także inny element, prócz tego po szkole średniej, chcemy zorganizować w drużynę dziewczęta pracujące zawodowo. Do zastępów drużynowych jako wydziału dziewcząt st. będzie należała pomoc tego rodzaju zastępom i drużynom na terenie Chorągwi. Pomoc tą organizujemy w tym roku w ten sposób, że dzielimy między siebie środowiska, z którymi będziemy utrzymywały stały kontakt, na podstawie zaś doświadczeń naszych z tego kontaktu wynikłych, opracowywać będziemy wytyczne w pracy, umieszczane w okólnikach i artykułach. Pracę szkoleniową w zastępie drużynowych prowadzić będziemy przede wszystkim dla drużynowych z rozpoczętą próbą, celem osiągnięcia tych umiejętności i wartości które do zdobycia próby na drużynową są potrzebne a których na obozie zdobyć nie mogły.

Stefania Stipałówna

Druhny!

Druhowie!

Jednajcie „Skautowi" prenumeratorów!

Każda harcerka i każdy harcerz, którzy prześlą nam 5 adresów osób, które zaprenumerowały z ich namowy „Skauta" otrzymają prenumeratę bezpłatną „Skauta" na taki okres na jaki te osoby „Skauta" zaabonowały.

LIST Z VOGELENZANG

Prosiłeś mnie, Wiktorze, o refleksje jamboreee (dość tych e) owe dla Skauta. Robię to z przyjemnością, ale i z trudem, bo nie jest rzeczą łatwą z głowy pełnej wrażeń wydobyć gotową syntezę. O jambo pisała prasa skautowa i codzienna, obrazki oglądano w dodatkach i na ekranie, ale to wszystko tylko w dwu wymiarach, a jambo miało swój trzeci wymiar „głębię", i czwarty wymiar „czas". On właśnie, ten czwarty wymiar najbardziej nas jamboreeowców prześladował. Jest oprócz tych dwu wymiarów, których oddać na papierze nie sposób, jeszcze jeden powód, dla którego wszelkie obrazy i opisy z jambo wydają się płaskie i blade dla tego kto złot taki przeżył. — To specyficzny nastrój, który na takich radosnych jarmarkach międzynarodowych panuje. Ci, którzy widzieli poprzednie wielkie jamboree czy złoty narodowe np. wesołe miasto między sosnami w Spale, są bliscy w swoich wyobrażeniach złotowi z pod laski Jakuba, który mam odmalować. A więc malujmy go: najpierw krajobraz. Równina holenderska, o której my lwowiacy nie mamy pojęcia, monotonny kraj łąk i kanałów, czasem małych pól starannie uprawnych, kilometrowych żywoplotów, cudownych linii komunikacyjnych i śmiesznie małych, czerwonych, bliźniaczo podobnych domków z kwiecistymi ogródkami. Wiemy wszyscy o krowach fryzyjskich, o sabotach, o białych czapkach i szerokich spodniach, wiemy o wiatrakach i tulipanach, słyszeliśmy o sztuce flamandzkiej, o kulturze materialnej Holendrów i dostatku. Taki inny jest ten kraj; jednostajny, jak ruchy olbrzymich skrzydeł wiatraka, a chwilami barwny, jak pola kwiatowe...

Przy tym ta dziwna równowaga i spokój (może jak na nasz gust trącąca czasem myszką i kołtuństwem).

A na tym tle mała stacja kolejowa pomiędzy Amsterdamem a Hagą — Vogelenzang koło Bloemendaal. — Nazwy jak z bajki: Śpiew Ptasi koło Doliny Kwiatów. Wysiadamy, — jest „chłodno". To nie ciepła atmosfera Gödöllö. Inny klimat, inny naród, inne obyczaje.

I zaraz na początku postawiłem sobie pytanie, czy my tych dobrze odżywionych, flegmatycznych gospodarzy rozszerzeniy, czy porwiemy ich naszym temperamentem. — Na łąkach pociętych kanałami w równe prostokąty w ciągu dwu dni wyrosło wielotysięczne miasto z 28 reprezentacji narodowych

złożone. — Podzielono je na IX podobozów a na straży ich stały kanały, łąki i krowy pasące się między obozami.

Na kanałach drewniane mostki, a na kantówkach pieczęcie Polskich Lasów Państwowych.

Wiatr od morza porywa tysiące barwnych sztandarów, w jednym kierunku, — ku słońcu.

A gdy zapada zmrok (w Holandii o godz. 22) i milknie gwar w obozach — zaczynają po drogach pędzić wielkie autobusy: to dostawcy żywności. — Czy wyobrażacie sobie ile np. mleka wchłonęły beztroskie żołądki jamboreeowców?

W obozach ruch — trochę mętlik — trochę emocji: — dziś wielka defilada narodów, na głównej trybunie królowa Wilhelmina i Bi Pi! — Uroczyste otwarcie. Podchodzimy do wielkiej areny (do niedawna puszystej łąki, którą odebrano czarno-białym krowom o wielkich wymionach i bardzo zdziwionych i nierozumiejących oczach). Stoimy w długich kolumnach, a przed nami przewala się barwny tłum skautowy; orkiestry grają, — nasza się wybija, — koło mnie żywe dyskusje, — co powie dziś Bi Pi! czy są wśród Amerykanów prawdziwi indianie; jak wypadnie nasza defilada; czy J. K. M. Gustaw Adolf, który siedzi o parę metrów od nas i czeka ze swoimi Szwedami, — golił się dziś, czy nie. Rozmowy przerywa strzał — i już pierwsze szeregi wchodzą przed trybuny.

Idą Amerykanie w standardowych mundurach, pachnie od nich dolarem. I jakby dla podkreślenia kontrastu, za nimi Armenia — kilku czarnowłosych emigrantów. Belgia — wielu małych chłopców z poważnymi twarzami. Chiny — oliwkowi chłopcy niosą po spokojnej ziemi sztandar swej ciągle szarpanej ojczyzny.

Dania — idą uśmiechnięci, z czerwonymi godłami na białych chorągwiach zastępów. Smagli Egipcjanie w czerwonych fezach pod zielonym sztandarem. Wielka flaga Dominiów Angielskich, za nią Kanada w ciemnozielonych sweterach, Australia, Nowa Zelandia, Południowa Afryka, Wolne Państwo Irlandia, Nowa Funlandia, Brytyjskie Indie w zielonych turbanach, Barbados, Bermudy, Brytyjska Gujana, Ceylon, Hongkong, Jamajka z flagą taką samą jak polska, Rhodezja, Palestyna w zawojach, grupy Anglików z Belgii, Brazylii, Egiptu, Francji, Szwajcarii. — A za nimi zarozumiali mieszkańcy wiecznie zamglonej wyspy. Ciągną gęste szeregi niosąc sztandary prowincji. Chłodne, sztywne dwunastki suną powoli. Przed Bi Pi podrzucają kapelusze i manifestują przywiązanie do Wodza. Wygląda to jakoś obco. Szeregi nagle ożywiają się — to szkoci, kraciaste spodniczki, rytmicznie w marszu podrzucane torby i nareszcie uśmiech. Strasznie miłe chłopaki! Walia kończy defiladę najliczniejszej reprezentacji.

Estonia, Finlandia w niebiesko-białych czapkach, Francja niosąca na kijach zatknięty falujący las kwiatów niebieskich, białych i czerwonych. — Księża na lewym skrzydle nadają charakter organizacji katolickiej czernią swych szat.

Grecja, Węgrzy z własną orkiestrą idący równym żołnierskim krokiem. — Twarde szeregi. — Uśmiechamy się do szczerych przyjaciół. Iran, Japonia ze słoneczną flagą, Jugosławia, Łotwa, Lichtenstein, Litwa, Luksenburg, Meksyk w ciemno brunatnych kapeluszach noszonych z fantazją, Norwegia, Austria pisząca się po holendersku przez dwa OO na początku... A teraz my. Przy pierwszych taktach polskiej orkiestry przechodzi mnie dreszcz. Wchodzimy przed trybuny, sprawdzam równanie i słyszę pierwsze oklaski. Idziemy wyciągniętym krokiem, nad głowami długie biało-czerwone flagi trzepocą dumnie. — Oklaski coraz silniejsze, słyszę wyraźnie okrzyki na cześć Polski. — Zakręt. — podchodzimy do loży. — Królowa wstaje i pochyla głowę, Bi Pi salutuje trzema pal-

cami. — Znowu oklaski. Widzę szybko kręcącą się rękę operatora filmowego. — Na zakręcie oglądam się, — za nami równe dwunastki Drugiego Hufca Polskiego. — Uczucie odprężenia i radości.

Gdyśmy wrócili na poprzednie miejsce na arenę wchodzili Czesi, a potem Szwedzi o jasnych płowych włosach, w granatowych mundurach. Chwila przerwy i gospodarze. — Najpierw dominia holenderskie, Indie, Curaçao, Saba w panamskich kapeluszach, a potem marynarze w śnieżnych czapeczkach i znowu masa kapeluszy falujących na głowach zdawało by się całej Holandii bo też idą dwunastki za dwunastkami idą... idą... a końca nie widać. — Umundurowani prawie że jednolicie w ciemno brązowych spodenkach z kijami przewieszonymi przez ramię. Na lewą nogę mruczą jakieś rrrum... idą równo i jakoś dostojnie. Nie wszyscy umieją i nie wszyscy chcą się uśmiechać.

Patrzę na trybunę: królowa siedzi, a koło niej stoi Bi Pi i admirał Rambonnet komendant Obozu, Skaut Naczelny Holandii. Patrzą na ostatnie szeregi kończącej się defilady. I nagle zaroiło się znowu na arenie, ze wszystkich stron biegną skauci do loży, wszyscy chcą być najbliżej Bi Pi, — wszyscy chcą go słyszeć.

Żywiołowe okrzyki, wielkie wycie na cześć Wodza. Bi Pi podnosi rękę, chce uciszyć wiwatujących.

Nasuwają się refleksje: ta wielotysięczna, rzesza reprezentuje przecież miliony różniące się wiarą, narodowością, kolorem skóry, — a nic ich teraz nie dzieli. Szkot i Japończyk podnoszą Polaka, który robi zdjęcia. Troszczymy się tu wszyscy razem o zdrowie Bi Pi, — to przecież staruszek, lecz chyba nie straszną jest starość dla apostoła, gdy widzi, że idea stworzona przez niego tętni młodością i przetrwa wieki. — Widzieć tę promienną potęgę pod wieczór swego życia jest triumfem i szczęściem, którego nie wielu zaznało.

W oczach stojącego koło mnie Szweda czytam wyraz głębokiej troski, gdy widzi powolne ruchy Bi Pi. — Taki wyraz mają oczy syna.

Pierwsza przemawia Królowa. Otwiera Jamboree i w serdecznych słowach zwraca się do sędziwego Lorda of Gilwell. Nad głowami cicho szumią motory Douglasa. Bi Pi — mówi cicho, ale słowa są mocne: wzywa wszystkich ludzi dobrej woli do bratniego kręgu.

I znowu owacje! Otwarte auto odwozi królowę i Bi Pi. — Długo nie milkną okrzyki.

Wracaliśmy z areny w braterskim splocie ramion, — cudne jest to jamboreeowe koleżeństwo. Gdy się czuje na swoich barkach ręce młodych przyjaciół — braterstwo międzynarodowe przestaje być mirażem i staje się realną prawdą dnia dzisiejszego.

Płyną dni jamboreeowe. — Pędzą elektryczne pociągi i wyrzucają ciekawych skautów w wyspy Holandii i pełnym tradycji handlowej i kulturalnej Amsterdamie, stoją harcerze przed obrazami Rembrandta, Halsa, Rubensa, Jordaensa, Ruisdaela, — chodzą cicho na palcach w swych grubych turystycznych butach czują się jacyś nieśmiali, — maleńcy przed ogromem sztuki. Już bardziej pewni siebie są skauci w pięknym muzeum kolonialnym; te prymitywa to przecież nasze totemy. Suną motorówki po kanałach Amsterdamu. Popatrzcie na plan: te czarne linie to port, kanały i domy nad nimi, na palach głęboko wbitych w ziemię a zrozumiecie stare powiedzenie, że ludzie w Amsterdamie mieszkają jak ptaki na drzewach.

Dyplomatyczna Haga nie zatrzymała nas długo, ani wytworna plaża w Sekoveningen i już Leida, stare miasto o dawnej rycerskiej tradycji, którą prze-

kuto w tradycję nauki. Oglądamy muzeum uniwersyteckie, chwilkę słuchamy jak posługiwali się żeglarze holenderscy „laską Jakuba" — pierwotnym sekstansem, który jest na naszych jamboreeowych oznakach i już dalej Utrecht, Delft, zagłębie węglowe w Limburgu, by odwiedzić polskich górników i znowu na północ mkną autobusy, by pokazać nam Alkmar z piątkowym targiem serów, Volendam i Wyspę Marken pełną trochę sztucznego folkloru, Helder port wojenny Holandii, który Napoleon nazwał swoim Gibraltarem północy, wreszcie z podziwem oglądamy tytaniczną pracę holendrów, która osuszy Zuiderzee i wydrze morzu żyzne poldery.

Oglądamy zbożowy polder koło wyspy Wieringen oddany do użytku przed 3 laty i kwiatowe poldery haarlemskie oddane do użytku przed kilkudziesięciu laty, znane całemu światu z hodowli roślin cebulkowych.

Pole liliowych mieczyków mam jeszcze przed oczami... I znowu motorówki wiozą nas przez jeden z największych portów — Rotterdam. Potwornie wielkie dźwigi nachylają się czule nad okrętami. — Praca wre.

Do obozu wpadamy na wieczór. Kolacja wystygła. Pada pytanie „coś widział?". — I snuje się opowiadanie pełne zachwytu o strzelistym gotyckim kościele, o świetle obrazów Rembrandta i o tanich bananach, olbrzymiej tamie, która zamknęła morze. — „Jutro tam jadę!"... „Nie, służba". — „No to pojutrze" — „Też nie, bo mamy popis na arenie".

Co wieczór pod masztem rozprawia grupa wiecznie niezadowolonych; gdzieś, ktoś, komuś powiedział, że Polacy są zanadto weseli, że za wiele temperamentu wkładają do rozmowy z holenderkami, że są nazbyt zmilitaryzowani itd. itd. Co wieczor martwią się i wyrywają ostatnie włosy ze swych łysiejących głów. — Czy to nie jest przypadkiem tzw. kompleks mniejszej wartości. Niepotrzebnie doszukujemy się rzekomo doznanych urazów i nazbyt jesteśmy drażliwi i podatni na plotkę.

Odnosili się do nas Holendrzy z pewną rezerwą i charakterystyczną dla siebie sztywnością. — Wstępnym uderzeniem — defiladą — zmieniliśmy nastrój i po paru dniach posiadaliśmy sympatię szczerą jak uśmiech zwalistych Holenderek i prawdziwie życzliwe zainteresowanie Holendrów. „Czuwaj" — tak jak na poprzednich zlotach — stało się najpopularniejszym pozdrowieniem, a gdy przeczenczowane rogatywki i peleryny przykryły chłopców z za oceanów Jambo, wyglądało całkiem — po polsku.

Taki drobiazg: Instruktor holenderski lustrując swój obóz chciał pochwalić chłopców za utrzymanie porządku i powiedział: „dziś u Was wygląda jak w polskim obozie". Bardzo był dumny mały Carl, gdy mi o tym mówił.

Prasa holenderska przynosiła prawie codzień wyrazy uznania a czasem i zachwytu dla polskich żeglarzy z Zawiszy Czarnego i Korsarza, dla kajakowców i rowerzystów, a najbardziej dla lotników.

Wesoły pokaz polski na arenie, popisy w teatrze złotowym i przy ogniskach, Konferencja prasowa połączona ze wspaniałą wystawą i wydaniem bardzo pożytecznego katalogu prasowego, konferencja zuchowa i wiele innych wielkich i małych, zbiorowych i pojedynczych wystąpień Polaków, — gdzie dzięki sprawności i postawie potrafiliśmy stanąć wśród najlepszych — to tematy pochlebnych artykułów i licznych słów uznania. Były minusy, były niedociągnięcia, błędy i błędziki, które omówione zostaną na odprawach, by zapewnić przyszłym wyprawom stały postęp organizacyjny.

Ale dziś już możemy stwierdzić, że Wyprawa Polska na V Jamboree do Holandii saldo moralnych osiągnięć ma wysoce dodatnie i że była dobrą służbą harcerską.

Tomasz Poratyński

GODZINA Z DHEM SKAUTMISTSZEM N. KANNEM PRZEWODNICZĄCYM ZWIĄZKU SKAUTÓW ESTOŃSKICH

Wyprawa estońska po Jamboree w Vogelenzang — jak prawie wszystkie zresztą reprezentacje zagraniczne — rozdzieliła się na kilka grup powracających do kraju różnymi szlakami. Część skautów wróciła pieszo (mniej ciekawe odcinki drogi odbywając koleją), część pojechała do Belgii i Francji, skąd poprzez Niemcy, Polskę i Łotwę wracała do domu, część obrała sobie szlak na Prusy i Litwę — słowem starano się podróż powrotną wykorzystać do maximum w celach turystycznych i propagandowych.

Z jedną z tych grup powracał Przewodniczący Skautów estońskich — dh. skm. N. Kann, z którym udało mi się na godzinę przed odjazdem do Turmontu (na dworcu w Wilnie) przeprowadzić ciekawą rozmowę.

Zaczęło się wszystko od „wszem rządzącego przypadku". Po całodziennej włóczędze po Wilnie z członkami reprezentacji estońskiej, z którymi zdążyliśmy w zeszłym roku zawiązać serdeczne węzły przyjaźni na zlocie w Haapsalu, poszedłem na dworzec by pożegnać się z naszymi miłymi gośćmi. Biedni chłopcy, przemęczeni dość długo już trwającą podróżą, drzemali sobie na ławkach; niechcąc im przeszkadzać, postanowiłem siąść obok i przeczekać godzinę, dzielącą od chwili odejścia pociągu. Wtedy to właśnie zobaczyłem dha Kanna: siedział na ławce, niepoznany przez nikogo, w nudnym oczekiwaniu na chwilę odjazdu. Zdecydowałem się szybko. Baczność! Palce do daszka! I... po chwili już siedziałem obok dha Przewodniczącego.

Dh Kann — to przedstawiciel tego pokolenia, któremu ma Estonia do zawdzięczenia swą niepodległość. Łączy on w sobie, prócz tego, wszystkie cechy estońskie: szczerość, pogodę i pełne prostoty obejście — to też rozmowa z nim jest prawdziwą przyjemnością. Pomimo wielkiej różnicy wieku między nami, była to raczej szczera pogawędka, niż wywiad dla pisma — szczera pogawędka starszego brata skauta z młodszym, ciekawym braciszkiem, który chce się wielu rzeczy dowiedzieć...

Naturalnie zacząłem od Jambo — tematu interesującego nas najbardziej. Dh Kann uważa, że Jamboree holenderskie, chociaż mniejsze i ustępujące nieco organizacją, zlotowi w Gödölö — pozostawiło w pamięci uczestników równie miłe wrażenie. Pytam o reprezentację polską. Dh Kann chwali naszą organizację i „dobre wrażenie", które robiliśmy w kraju tulipanów i wiatraków; wspomina druha hcm. Ludwika Bara, którego poznał z częstych jego wizyt w Tallinie, oraz jako sprężystego kierownika wyprawy polskiej na „III Suurlaager 1936". Pytam dha Kanna co sądzi o naszej „militaryzacji" bijącej ostatnio w oczy skautów angielskich — dh Kann uśmiecha się tylko, a w uśmiechu tym kryje się wiele... Widać nasza „wojskowość" przejawiająca się w wewnętrznej karności, noszeniu rogatywek i... w salutowaniu dwoma palcami — jest oceniona przez dha Przewodniczącego należycie.

Z kolei rozmowa nasza przechodzi na tematy ogólne, związane przeważnie ze wspomnieniami „rosyjskich czasów" i ocenę rzeczywistości, wywołaną parodniowym pobytem w Polsce.

Po paru chwilach powracamy znowu do tematu interesującego nas wszystkich. Wspominam zlot haapsalski; dh Kann informuje mnie, że skauci estońscy w najbliższym czasie wezmą udział w zlocie skautów łotewskich i litewskich. Przy okazji wyrażam żal, że do nas dociera bardzo mało wiadomości o poczynaniach „Eesti Skantide Maleva" — stanowczo zbyt mało, by nas dostatecznie poinformować o warunkach pracy skautowej u naszego „morskiego sąsiada" i przyjaciela. Dh Kann obiecuje „poruszyć odpowiednią sprężynę". Zachęcony uprzejmością dha Przewodniczącego, zwracam się doń z propozycją napisania dla „Skauta" gawędy na dzień Św. Jerzego i — o radości! — dh Przewodniczący zgadza się! Chciałbym go w tej chwili uściskać, ale nie wypada niestety...

Tymczasem na wielkim zegarze w poczekalni wskazówki odmierzają swą drogę z niesamowitą prędkością. Zdobywam się więc jeszcze raz na śmiałość i proszę dha Kanna o autograf dla „Skauta". I tu nie doznaję zawodu — po paru chwilach jestem już posiadaczem autografu, który w tłumaczeniu polskim brzmi:

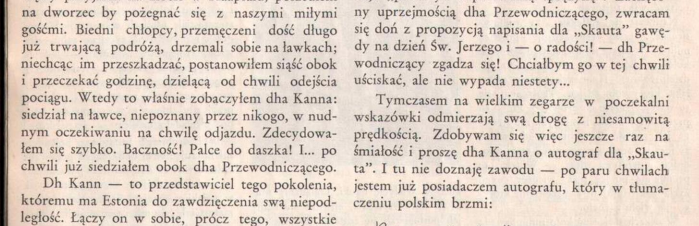
Parimaid tervitusi Poola noorsoolaste – skautidelt –
Teie Eesti noorsoolt – skautidelt saadetud oma lähimatelt –
läbi Vilnuse eesti skautide ühenduse, läbi võõrsil
ära Hollandi, jõuluvanalt. Kõrgemaid ja elagu,
õitugu Poola skautlus oma suurtest ja tõusevatest
ja jõukatest lähematest. Kõrgemat ühtlust ka
Poola ja Eesti vahel! Serwolemerelmo! Czuwaj!
Wilnos
augustil 1937
Eesti skautide peavanem
N Kann

„Najlepsze pozdrowienia polskim braciom-harcerzom od estońskich braci-skautów zasyła przejeżdżający przez Wilno oddział skautów estońskich, który brał udział w Jamboreé w Holandii.

Niech się rozwija, żyje i kwitnie Harcerstwo Polskie ze swymi dzielnymi wodzami na czele!

Niech żyje również przyjaźń polsko-estońska!

Na to „oleme valmis!" (jesteśmy gotowi).

Czuwaj!

Wilno, w sierpniu 1937 r.

Naczelnik Skautów Estońskich

(—) N. Kann"

Od sprawy autografu dla „Skauta" — rozmowa przechodzi na temat literatury harcerskiej. Mówię o naszej literaturze zuchowej. Informuję dha Kanna o polskim rozwiązaniu „sprawy zuchowej" — o oparciu ruchu zuchowego na pierwiastkach narodowych...

Dh Kann opowiada, że poznał dha Kamińskiego, mówi dalej, że zainteresuje sprawą zuchową skm. Elmara Jogi, kierownika ruchu wilczęcego w Estonii...

Coraz bardziej zbliża się chwila odjazdu... Rozmawiamy o tak popularnym obecnie księciu Adolfie szwedzkim. Dh Kann opowiada swoje wspomnienia z osobą księcia-skauta związane. Ja tymczasem myślę ze smutkiem o zbliżającej się chwili rozstania... W międzyczasie na ławkach zajętych przez skautów estońskich daje się odczuć ożywienie; chłopcy wyrwani z męczącej drzemki na twardych ławach wstają, pakują plecaki — przygotowują się do następnego etapu: Wilno—Ryga.

Czas kończyć naszą rozmowę. Ściskam „lewicę" dha Przewodniczącego i żegnam się z resztą wyprawy.

Ole valmis! Head aega!...

Władysław Knoche

MORSE CONTRA BROWNING

Działo się to w banku X & Ska.

Zegar wydzwonił koniec urzędowania i biura opustoszały. Jeden tylko Karol Schmidt, wykańczając pilną korespondencję, stukał jeszcze na maszynie.

Nagle drzwi od kurytarza uchyliły się i do pokoju wsunął się jakiś osobnik o podejrzanym wyglądzie. Błyskawicznie wyjął rewolwer i mierząc w Schmidta rozkazał mu podnieść ręce. Wszelki opór był niemożliwy. Bandyta zażądał kluczy od kasy podręcznej i nie przestając mierzyć w Schmidta, zręcznie posługując się lewą ręką, począł napychać tekę banknotami.

Wtem uwagę obydwu, urzędnika i bandyty, przykuł odgłos kroków na ulicy. Kroki mocne i głośno dudniące na kamiennym trotuarze pustej o tej porze uliczki. Kroki zatrzymały się opodal, skrzypnęły boczne drzwi wejściowe, ktoś szedł przez sień kierując się wprost do pokoju Schmidta.

Schmidt domyślił się że jest to stały klient banku, pan M., kupiec, który nieraz, nie mogąc zdążyć na czas, zachodził o tej porze do banku próbując, czy nie uda mu się jeszcze załatwić swe interesy. Kroki zbliżały się nieomylnie. Schmidt myślał, że bandyta rzuci się do ucieczki ów jednak, nie tracąc zimnej krwi, jednym szusem ukrył się w sąsiednim pokoju i z poza uchylonych drzwi nadal mierzył do osłupiałego tą odwagą urzędnika.

Drzwi z kurytarza uchyliły się, pan M. zaglądnął do pokoju i spytał, czy nie może mówić z dyrektorem.

— Nie ma go — odparł Schmidt — ale może jeszcze przyjdzie. Niech pan chwilę zaczeka.

Kupiec usiadł.

Schmidt milczał. O parę kroków od niego błyszczała, skierowana w jego skroń, lufa rewolweru. Jedno słowo, jeden podejrzany ruch z jego strony a bandyta pociągnie za cyngiel. W stalowych, zimnych oczach bandyty czytał pewną śmierć. Wtem przyszła mu pewna myśl. Oto niedawno, w rozmowie pan M. chwalił się, jako były harcerz, doskonałą znajomością alfabetu Morse'a. Schmidt pochylił się nad maszyną do pisania i z obojętną miną, pisząc jakby dalej swój list, zaczął stukać na maszynie. Mocne, krótkie i długie uderzenia przerwały ciszę pokoju.

. . . / — — — / . . . // . . . / — — — / . . . //
. . . / — — — / . . . // . . . / — — — / . . . //

Schmidt urwał. Usłyszał skrzypnięcie krzesła, pan M. poruszył się nerwowo.

Schmidt pochylił się znowu i wystukał w kilku zdaniach o tym co się stało: bandyta w sąsiednim pokoju, z rewolwerem wycelowanym we mnie

. — — — / . / — — . . / . — . . / . . // . — — . /
. — / — . // — — . . / . — . / — — — / — — . . /
. . — / — — / . . / . — / . — . . //

zakończył:

— / — — — // — . / . . / . / — — — // . — — . /
. — / — . // . . — — / . — / — . — / . — / . . . /
. . — — / . — . . / . // .

Pan M. zakaszlał. Po czym wstał, rzekł, że za długo czekać, przyjdzie jutro. I wyszedł.

Kiedy ucichły jego kroki bandyta wrócił do swojej roboty: wypróżnił do ostatka kasę, zamknął teczkę i jeszcze raz zagroziwszy Schmidtowi śmiercią, opuścił pokój.

Nie daleko jednak uszedł. Przed bramą czekali już na niego policjanci sprowadzeni przez pana M.

tłum. z „L'Eclaireur"

harcerskie.pl

SKAUCI NA KONGRESIE ESPERANCKIM

Jak już pisałem o tym kilkakrotnie w rok zatem rokiem, jubileuszowym Espegdy ukazała się w Warszawie pierwsza książeczka zawierająca zasady języka międzynarodowego „Esperanto". Jest ten rok zatem rokiem, jubileuszowym Esperanta — a doroczny Kongres Światowy esperantystów, odbył się w roku bieżącym w Warszawie — w czasie od 7—15 sierpnia. Zjechało na ten Kongres ponad 1200 uczestników — z 32 krajów. — Były reprezentowane wszystkie kontynenty i wszystkie większe państwa europejskie i pozaeuropejskie. Zjechali również i skauci. Z Polski — i z zagranicy. Byli więc polscy harcerze-esperantyści z poznańskiego i Pomorza, z Łodzi i Warszawy, ze Śląska i Lwowa. Była nawet jedna harcerka polska z Łotwy. Z zagranicy zjechali jedynie skauci z Anglii, Czechosłowacji, Norwegii, Francji, Rumunii i Węgier.

Honorowym prezesem Kongresu był b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — znany badacz i uczony polski — prof. Dr Odo Bujwid. Jemu też, jako najbardziej zasłużonemu esperantyście polskiemu — specjalna delegacja harcerzy wręczyła album od „Skauta" — zawierający wycinki wszystkich artykułów „Skauta" o esperancie, albo też po esperancku napisanych — wraz z następującą dedykacją: „Najczcigodniejszemu Seniorowi Polskich Esperantystów Prof. Dr. O. Bujwidowi w roku Jubileuszowym Esperanta 1937 i z okazji XXIX Kongresu Esperanta w Warszawie album ten swej pracy dla Esperanta i przez Esperanto dla Polski — ofiarowuje Redakcja „Skauta".

W piąty dzień Kongresu — odbyło się zebranie harcerzy - esperantystów. Na przewodniczącego wybrano obecnego na sali Prezesa Honorowego Kongresu — Profesora Dra Odona Bujwida — na sekretarza dha Berggreena Johna z Sandefjard w Norwegii.

W najmilszej i najserdeczniejszej atmosferze prawdziwego, światowego braterstwa harcerskiego — spędzono dwie godziny przeznaczone na zebranie. Omówiono najbardziej żywotne sprawy ruchu esperanckiego wśród harcerstwa światowego — zadecydowano, by przyszły obóz organizacji skautów esperantystów Skolta Esperantista Ligo odbył się równocześnie z dorocznym Kongresem esperanckim, mającym się odbyć w przyszłym, roku w Londynie, wysłuchano sprawozdań delegatów poszczególnych Państw. Na koniec odśpiewano szereg polskich pieśni harcerskich w tłumaczeniu esperanckim:

Modlitwę harcerską — Idzie noc — Płonie ognisko i wszystko co nasze.

A najważniejsze w tym wszystkim to było to, że nie posługując się żadnym językiem narodowym — nie tracąc czasu na tłumaczenia przemówień itp. — wszyscy znakomicie się rozumieli — i wszyscy dowoli się nagadali — nie uciekając się zupełnie czy to do pisma obrazkowego, czy też rozmowy „na migi" — tak bardzo rozpowszechnionej na wszystkich skautowych zlotach międzynarodowych.

Należy też tu wspomnieć i podkreślić ofiarność — z jaką harcerki i harcerze — esperantyści warszawscy zajęli się ociemniałymi — opiekując się nimi i towarzysząc im w czasie ich imprez, wycieczek i zebrań.

Na zebraniu harcerzy - polaków, które odbyło się bezpośrednio po zebraniu ogólnym — skautów-esperantystów — pod przewodnictwem współpracownika „Skauta" dha Toczyskiego — uchwalono między innymi wybrać na delegatkę SEL'u na Polskę dhnę Irenę Chwalkowską z Łodzi.

Zebrani na Kongresie skauci wysłali depesze do Lorda Baden-Powell'a, oraz do Prezesa Z. H. P. Dra M. Grażyńskiego.

Jakkolwiek, z rozmaitych względów — tegoroczny kongres Światowy Esperanta — nie spełnił w całości pokładanych w nim nadziei tym nie mniej raz jeszcze udowodnił światu, że Esperanto istnieje, rozwija się i zyskuje z dnia na dzień coraz więcej zwolenników, że znajduje coraz nowe drogi praktycznego zastosowania, że w szeregach jego szermierzy znajdują się ludzie naprawdę ideowi, bezinteresowni i dzielni. I należy się tylko dziwić tym ignorantom, którzy nie znając tego języka — ani nie wiedząc nic o jego postępach rozwojowych — z dziecinnym uporem zwalczają go — nie chcąc zrozumieć olbrzymiej roli — jaką językowi temu wyznaczył los w życiu ludzkości.

Intencante substreki, ke ekzistas ankau esperanto movado inter la skoltoj - ni kelkfoje elpashis publike, kaj aranghis ankau skoltan kunvenon, kiu bonege sukcesis. Kunvenon honorigis per sia cheesto Honora Prezidanto de la Kongreso prof. Dr. Odo Bujwid, kiu ankau konsentis ghin prezidi. Por sekretario oni elektis fraton John Berggreen el Norvegujo.

Kunvenon cheestis cirkau 30 personojn el 7 landoj: Britujo, Chehoslovakujo, Francujo, Latvujo, Norvegujo, Polujo kaj Rumanujo.

Post vigla disputado oni decidis peti estraron de SEL pri arangho de la SEL-tendarojn ciujare kune kun Esperantaj kongresoj.

Detalan raporton pri la Skolta kunveno ni donos en sekvonta numero de „Skaut".

Post jubilea

XXIX Kongreso de esperanto jam estas post ni. Kaj malgrau tio, ke ghi ne realigis chiujn niajn esperojn — tamen nombrante 1200 partoprenantojn pruvis, ke malgrau chiuj malfacilajhoj esperanto - movado ne pereis — sed chiam vivas kaj disvolvighas.

Odpowiedzi Redakcji

Respondoj

Dh W. Milewski, Łuniniec.

List wrócił ponieważ dh. nie podał nazwy miejscowości (ozd). Wysłałem go ponownie. Adresów o które dh prosi na razie dostarczyć nie mogę. Mógłbym ewentualnie podać adresy — ale nie harcerzy. W sprawie warunków i wpisu do S. E. L. w jednym z najbliższych Nrów podam oficjalny komunikat. Adres Ligi jest: — Anglia Ipswich Constable Road 54, F-to Murphy.

F-to A. Frederickx—Hoboken—Belgii.

Lau donita adreso mi sendis tuj promesitajn numerojn. Mi ne komprenas kial vi ilin ne ricevis. Denove ni ilin sendas nun. Se vi havos ion interesan por nia jhurnalo — mi petas bonvolu skribi kaj sendi. Ni rekompencos sammaniere.

Dh. R. Ostrowski — Czortków.

Jak idzie nauka? Czy już korespondujecie z kim?

E. Mesritz — Rotterdam. Holandujo.

Dankon pro la memoro. Viaj lastaj leteroj ne aperis—char Skaut dum libertempo ankau ne aperas. Ne forgesu pri ni, kaj baldau skribu ion.

Każdy harcerz i harcerka prenumeruje „SKAUTA"

ZAKŁADY REPRODUKCYJNE „KLISZ" LWÓW UL. KOPERNIKA 25 TEL. 248-46

PELERYNA HARCERSKA
to konieczność każdego harcerza
kupisz ją tanio w fabryce sukna
Dha Z. Micherdzińskiego
BIAŁA-Bielsko, ul. Głęboka 2
Żądaj szczegółowych ofert informujemy natychmiast!

archiwum harcerskie.pl

Gawędy z Czytelnikami

Zgodnie z zapowiedzią uczynioną w ostatnim numerze przez redakcję dwudziesty piąty swój tom poświęcam sprawom starszej młodzieży harcerskiej, zarówno męskiej jak żeńskiej stając się jej pismem i organem.

Do nowych zadań przybrałem nową szatę graficzną. Powiększyłem format bo mi mówiono, że nie lubicie małych rozmiarów dziecinnych pisemek. Myślę że niesłusznie; dużo poważnych czasopism, miesięczników i kwartalników wychodzi właśnie w takim formacie. Ale zamiast dysputować, wolałem Wam dogodzić, czegoż się nie robi dla przyjaciół? Skoro zaś już powiększyłem format, postanowiłem połączyć **utile cum dulce** i obrałem format znormalizowany A4 w którym dotychczas tylko Wiadomości Urzędowe z pośród czasopism harcerskich się ukazywały.

O normalizacji i racjonalizacji jeszcze pomówimy na moich łamach, a tymczasem chcę Was uprzedzić, że obecny numer nie jest ostatnim wyrazem mojego wyglądu. Mam nadzieję, że będzie się on poprawiać z numeru do numeru. Przede wszystkim wprowadzam cały szereg nowych działów, które zaczną się stopniowo ukazywać. A więc dział zawodowy, w którym będą omawiane różne wolne zawody. Być może, że taki artykuł wpłynie na Waszą decyzję i wybór. Pierwszy artykuł z tego cyklu przeczytacie już w następnym numerze. Ciekawie zapowiada się cykl artykułów refleksyjnych dha Machalskiego z jambo, które rozpoczynam drukować również w następnym numerze. W dziale wiadomości technicznych na pierwszy ogień pójdzie ciekawy opis i schemat urządzenia alarmowego tzw. kryptowizoru. Niewidzialny promień światła przeciągnięty przez pokój, alarmuje głośno jeśli ktokolwiek usiłuje się przezeń przedrzeć. Każdy radioamator może to urządzić w swoim domu lub w izbie drużyny.

Dalej wprowadzę pewne nowości, jedną z nich będzie przegląd prasy, a drugą skrzynka zapytań. Reszty planów i zamierzeń już Wam nie przytoczę, bo nie byłoby żadnych niespodzianek. A teraz zapowiedź: W następnym numerze wypowie się w wesołym felietonie o ubiegłym roczniku „Skauta" Kornel Makuszyński.

I komunikat: wrzesień się kończy, a do dnia dzisiejszego nie otrzymałem jeszcze ani jednego dobrego rozwiązania eliminacyjnego problemu w turnieju o zaszczytny totem Sherlocka Holmesa, którego wynik jak podano w Nr. 20 tomu ubiegłego zostanie ogłoszony w ciągu października.

Skaut

Sportowcy i Turyści cenią
KAKAO WEDLA
które przysparza energii i sił

Książki nadesłane

Z. Klemensiewicz — TURYSTYKA WYSOKOGÓRSKA. Główna Księgarnia Wojskowa. Biblioteczki sportowej Nr 43, str. 120. Cena zł 4.40.

Zbiór wskazówek, co zabrać i jak postępować w górach ażeby wspinaczka górska stała się radosnym przeżyciem. Autor zapoznaje czytelnika z życiem w górach, sposobami pokonywania terenu, wskazuje na niebezpieczeństwo i podkreśla etyczną stronę turystyki, słowem poucza o sprawach, których nieznajomość może stać się w górach przyczyną przykrych, a często nawet tragicznych zdarzeń. Harcerzom wybierającym się na górskie wycieczki książeczkę tę polecamy.

Mira Żakówna — WOŁYŃSKIMI DROGAMI. Książnica-Atlas. Lektura geograficzna, zeszyt 3, str. 48.

Władysław Sperczyński — GOPŁO. Książnica-Atlas. Lekt. geogr., zesz. 4, str. 48.

Lektury geograficzne mają za cel w sposób opisowy zastąpić w pewnej mierze wycieczkę i zwiedzanie opisywanych obszarów czytelnikowi. Pomyślane jako pomoc szkolna będą mogły oddać usługi również harcerzom zakładającym obozy stałe i wędrowne w danych okolicach. Na uwagę zwłaszcza zasługuje pierwsza z nich opisująca krainę pełną egzotycznego uroku z nadgranicznego obszaru słuczańskiego przełomu.

Warunki zbiorowej prenumeraty „Skauta"

Przy zamówieniu	Miesięcznie				Kwartalnie				Rocznie			
	przy cenie jednego egz.		abonament wynosi		przy cenie jednego egz		abonament wynosi		przy cenie jednego egz.		abonament wynosi	
	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr
1 egzemplarza .	0'25		0'50		1'25		1'25		3'50		3'50	
5 egzemplarzy .	0'15		1'50		0'90		4'50		2'70		13'50	
10 „	0'14,5		2'90		0'87		8'70		2'60		26'—	
20 „	0'14		5'60		0'84		16'80		2'50		50'—	

Do Prenumeratorów

Do tego numeru „Skauta" dołączamy przekaz rozrachunkowy — (Lwów Nr 58 — „Skaut", dwutygodnik młodzieży harcerskiej, Lwów, Kurkowa 12) z prośbą by ci prenumeratorzy, którzy zalegają z prenumeratą wpłacili ją bezzwłocznie lub też odnowili prenumeratę na rok szkolny 1937/38.

Jednocześnie zawiadamiamy że ze względu na konieczność wprowadzenia jak najdalej idących oszczędności następny numer „Skauta" (tj. Nr 2) wyślemy tylko tym prenumeratorom którzy nie zalegają z abonamentem.

Tych prenumeratorów lub drużyny harcerskie, którzy **abonują „Skauta" zbiorowo** prosimy o powiadomienie Administracji o tym, jaką ilość egzemplarzy miesięcznie ma wysyłać. Na liczne zapytania, zaznaczamy, iż przy abonamencie zbiorowym (warunki podane są powyżej) już dalszych zniżek nie udzielamy. *Administracja Skauta*

Prenumerujcie Skauta zbiorowo

Wszystkich harcerzy i harcerki oraz drużyny, zamawiających „Skauta w abonamencie zbiorowym, zawiadamiamy, iż ze zniżek prenumeraty korzystają tylko ci którzy zamawiają „Skauta" na **jeden adres i płacą** rocznie, kwartalnie lub miesięcznie, lecz **zawsze z góry** za dany okres według wyżej zamieszczonego cennika.

Przy zamówieniu większej ilości egzemplarzy „Skauta", niż 20-tu, należy liczyć za każdy następny egzemplarz 14 groszy tj. miesięcznie 28 gr, kwartalnie 81 gr, zaś rocznie zł 2.50.

Od sum powyższych nie można potrącać jeszcze 10 — 20% rabatu, gdyż 10—20% rabatu (od ceny normalnej jednego egzemplarza „Skauta" tj. 25 groszy) udzielamy tylko kolporterom płacącym z góry za pobrane (otrzymane) do rozsprzedaży egzemplarze „Skauta".

Warunki kolportażu „Skauta" podajemy na żądanie natychmiast.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

PRENUMERATA przy zamówieniu

egz. wynosi	mies.	kwart.	roczn.
1 . . . zł	0'50	1'25	3'50
5 . . . „	1'50	4'50	13'50
10 . . . „	2'90	8'70	26'—
20 . . . „	5'60	16'80	50'—

przy zamówieniu większej ilości niż 20 egzemplarzy, należy liczyć za każdy egzemplarz 14 gr tj. miesięcznie 28 gr kwartalnie 84 gr, rocznie zł 2'50. Prenumeratę wpłacać przez P. K. O. 504.610 lub przekazem rozrachunkowym Nr 58

Numer pojedynczy kosztuje 25 groszy

Warunki kolportażu wysyłamy na żądanie

SKAUT

TOM XV

Nr bieżący 344

Wydawca:
Z. O. Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor naczelny i odpow.
Mgr WIKTOR FRANTZ

Sekretarz redakcji
BRONISŁAW ŻYCHIEWICZ

Kierownik Wydawnictwa
WŁADYSŁAW WENZEL

OGŁOSZENIA:
cała strona zł 150, 1/2 zł 80, 1/4 zł 45, 1/8 zł 25, 1/16 zł 15, 6/32 zł 8.
W tekście 50% drożej. Przy ogłoszeniach seryjnych odpowiedni rabat.
Drobne za wyraz 15 gr. Najmniejsze 10 słów, największe 50 słów.
Dla harcerek i harcerzy 10 gr za wyraz
Nekrologi 15 gr za wyraz, najmniej jednak zł 5'—
Rękopisów redakcja nie zwraca
Artykuły zamieszczane w piśmie nie są honorowane

Harcerzu Pamiętaj! Wielką cnotą jest oszczędzanie. Oszczędności swe SKŁADAJ w

GALICYJSKIEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI
WE LWOWIE

której wkłady korzystają

z poręki Państwa Polskiego

Za złożeniem zł 5'— na książeczkę oszczędności Kasa wyda puszkę oszczędnościową BEZPŁATNIE

Już się ukazał pierwszy numer „Zucha"

Contents:

March of pioneers. To boy scouts. Conference of Scoutleaders in Górki Wielkie. Instruction. Activity of girl guides of Lwów. Letter from Vogelenzang. One hour with chief scout of Estonian Boy Scouts Association. Morse and revolver (story). Scouts on the Congress of Esperantists. Talks with the readers.

SKAUT
fortnigthly for scouts and girl guides.
Editor's Office: Kurkowa 12, Lwów.

Sommaire:

Marche des pioniers. Aux scouts. Conférence à Górki Wielkie. Instruction. L'activité des éclaireuses de Lwów. Lettre de Vogelenzang. Une heure avec le président de scouts d'Esthonie. Morse contre revolver (conte). XXIX-e Congrès d'Espérantistes. Causerie avec mes lecteurs.

SKAUT
Revue bimensuelle à l'usage des éclaireuses et des éclaireurs.
Rédaction: Kurkowa 12, Lwów.

Enhavo:

Marsho de pioniroj. Al plimaljunaj knaboj. Konferenco en Górki Wielkie. Instrukcio. Agado de plimaljunaj skoltinoj en Lvovo. Letero el Vogelenzang. Una horo kun prezidanto de estoniaj skoltoj. Morse kontrau revolvero (rakonto). XXIX Kongreso de esperanto. Babilado kun legantoj.

SKAUT
dusemajna revuo por skoltoj kaj skoltinoj.
Redaktejo: Kurkowa 12, Lwów.

Tłoczono w Drukarni Polskiej Lwów, ul. Krasickich 18a

archiwum harcerskie.pl